IX kadencja

SEJM RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

KANCELARIA SEJMU
Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ **Komisji Spraw Zagranicznych**
(nr 136)
z dnia 12 kwietnia 2023 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Spraw Zagranicznych (nr 136)

12 kwietnia 2023 r.

Komisja Spraw Zagranicznych, obradująca pod przewodnictwem posła **Radosława Fogla (PiS)**, przewodniczącego Komisji, rozpatrzyła:

– prezentację tez exposé ministra spraw zagranicznych.

W posiedzeniu udział wzięli: **Zbigniew Rau** minister spraw zagranicznych wraz ze współpracownikami, **Jan Malicki** stały doradca Komisji Spraw Zagranicznych oraz **prof. Przemysław Żurawski vel Grajewski** stały doradca Komisji Spraw Zagranicznych.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Artur Kucharski** oraz **Kamil Strzępek** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodniczący poseł Radosław Fogiel (PiS):

Szanowni państwo, pozwolę sobie otworzyć posiedzenie Komisji. Bardzo serdecznie witam panie i panów posłów. Witam pana ministra Zbigniewa Raua, ministra spraw zagranicznych. Witam stałych doradców Komisji, pana prof. Przemysława Żurawskiego vel. Grajewskiego i pana dyrektora Jana Malickiego. Witam pozostałych gości uczestniczących w posiedzeniu – panią Elżbietę Bocheńską, dyrektora w Biurze Ministra, panią Małgorzatę Kosiurę-Kaźmierską, dyrektora Departamentu Wschodniego, pana Mateusza Palego, szefa Gabinetu Politycznego Ministra i panią Lucynę Golc-Kozak, zastępcę dyrektora Departamentu Polityki Bezpieczeństwa.

Na podstawie listy obecności stwierdzam kworum. Doręczony państwu porządek obrad obejmuje następujący punkt: prezentacja tez exposé ministra spraw zagranicznych. Jeśli nie usłyszę sprzeciwu, uznam porządek dzienny za przyjęty. Nie słyszę, wobec tego dziękuję bardzo.

Przed nami kwestia zamknięcia posiedzenia. Proszę pozwolić na dwa zdania wyjaśnienia. Jutro pan minister przedstawi w Sejmie priorytety polskiej polityki zagranicznej na najbliższy rok. Natomiast dzisiaj jako Komisja zapoznamy się z głównymi tezami jutrzejszego wystąpienia. Posiedzenie Komisji Spraw Zagranicznych na dzień przed sejmową debatą jest dobrze utrwalonym zwyczajem, który z jednej strony umożliwia posłom zapoznanie się i przygotowanie się do jutrzejszej debaty, a z drugiej strony daje zaś możliwość panu ministrowi na wstępne poznanie opinii posłów i na stosowne uwzględnienie tych uwag w swoim wystąpieniu. Ponieważ jednak debata odbędzie się dopiero jutro, to nie chcielibyśmy dzisiaj czynić publicznej dyskusji na ten temat. Z tego powodu proponuję, żeby dzisiejsze posiedzenie miało charakter zamknięty i odbyło się jedynie z udziałem posłów, pana ministra i towarzyszących mu współpracowników, natomiast bez udziału mediów i bez transmisji internetowej.

Zgodnie z art. 156, ust. 1 regulaminu Sejmu, Komisja może postanowić odbycie posiedzenia zamkniętego, określając osoby, których udział w posiedzeniu jest niezbędny. Ta część posiedzenia, podczas której zapada postanowienie, jest zamknięta. Zwracam uwagę, że zamknięcie posiedzenia w tym trybie regulaminu Sejmu oznacza wyłącznie ograniczenie zbioru osób biorących udział w posiedzeniu. Nie oznacza natomiast jego niejawności. Protokół z dzisiejszego posiedzenia będzie dostępny na zwykłych zasadach. Żadne informacje niejawne nie mogą być przekazywane na tej sali. Równocześnie zwracam się do wszystkich pań i panów posłów biorących udział w posiedzeniu z prośbą o uszanowanie tego parlamentarnego zwyczaju, który myślę, że jest dobrym przykładem nadzorczej roli parlamentu. Równocześnie nie wyprzedza on jutrzejszych wypadków zdarzeń i nie ogranicza tego, co dzisiaj padnie tutaj do naszego grona.

W związku z zamknięciem posiedzenia proszę o wyłączenie transmisji oraz o pozostanie na sali tylko posłów, pracowników Kancelarii Sejmu oraz przedstawicieli Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Stawiam wniosek o zamknięcie posiedzenia. Jeśli nie usłyszę sprzeciwu, uznam że Komisja przyjmuje wniosek. W przeciwnym wypadku będziemy przechodzić do głosowania. Sprzeciwu nie słyszę. Dziękuję państwu bardzo serdecznie. Stwierdzam, że decyzją Komisji posiedzenie zostało zamknięte.

Przystępujemy do rozpatrzenia porządku dziennego. Bardzo proszę pana ministra Zbigniewa Raua o zabranie głosu. Bardzo proszę, panie ministrze.

Minister spraw zagranicznych Zbigniew Rau:

Dziękuję bardzo, panie przewodniczący. Panie i panowie posłowie, bardzo dziękuję za zaproszenie na posiedzenie Komisji oraz za możliwość przedstawienia państwu zarysu jutrzejszego wystąpienia przed Sejmem. Zdaję sobie sprawę, że sytuacja jest szczególna, dlatego że nasz parlament pozbawiony był możliwości debaty poświęconej polityce zagranicznej najpierw ze względu na epidemię COVID-19, a później ze względu na niezwykle intensywny rok, szczególnie w polityce zagranicznej, co wynika z toczącej się wojny za naszą wschodnią granicą. Jeśli pan przewodniczący i oczywiście panie i panowie posłowie wyrażą zgodę, to ja przedstawiłbym zarys, a w zasadzie systematykę mojego jutrzejszego exposé czy wystąpienia. Później natomiast, jeśli materia – jak pochlebiam sobie – spotka się z państwa zainteresowaniem, to będę gotów przedstawić rzecz bardziej szczegółowo, zależnie od państwa oczekiwań.

Rozpocznę od prezentacji zasad polskiej polityki zagranicznej, zasad, którymi ona się kieruje i w moim najgłębszym przekonaniu, którymi powinna się kierować niezależnie czy chodzi o uprawianie jej w czasie wojennym, czy w czasie pokoju. Pierwsza zasada to zapewnienie pokoju i bezpieczeństwa. Druga zasada sprowadza się do demokratyzacji stosunków międzynarodowych, która z istoty rzeczy stanowi antytezę wszelkiej imperialnej polityki zagranicznej. Trzecia zasada to po prostu legalizm, czyli bezwarunkowe przestrzeganie zasad prawa międzynarodowego.

Dalej postaram się przedstawić, jak tymi zasadami staraliśmy się kierować, uprawiając polską politykę zagraniczną w ostatnim roku, w kilku miesiącach przed pełnoskalową rosyjską agresją przeciwko Ukrainie i później także w czasie podjęcia przez Rosję działań zbrojnych.

W dalszej kolejności przejdę do omówienia polskiej polityki zagranicznej uprawianej na podstawie naszego członkostwa w Pakcie Północnoatlantyckim, Unii Europejskiej i wreszcie w organizacjach regionalnych w naszym obszarze Europy Środkowo-Wschodniej.

Następnie przejdę do naszych bilateralnych relacji z państwami sojuszniczymi, a więc ze Stanami Zjednoczonymi, z Wielką Brytanią oraz z Francją, czyli trzema członkami Rady Bezpieczeństwa. Później zatrzymam się na naszych bilateralnych relacjach z Niemcami.

Dalej będę kontynuował prezentację na podstawie naszych relacji z kolejnymi państwami sojuszniczymi, począwszy od Kanady, przez państwa Europy Północnej – w tym skupię się na relacjach z nowymi członkami NATO, Finlandią oraz Szwecją – aż po relacje z Hiszpanią i Włochami, a także z państwami Beneluksu i – w sposób celowy i zamierzony – dołączę do tej grupy dwa państwa, które w wyniku agresji rosyjskiej przeciwko Ukrainie możemy – jestem o tym przekonany – traktować jako państwa sojusznicze, choć nienależące do Paktu Północnoatlantyckiego. Mam tutaj na myśli Japonię oraz Republikę Korei, a więc przodujące państwa Koalicji Wolnego Świata, których te wydarzenia wojenne bardzo zbliżyły do NATO.

Przede wszystkim zatrzymam się również nieco na naszym wsparciu dotyczącym kwestii rozszerzenia Unii Europejskiej, bo praktycznie wydaje się, że rozszerzenie NATO w tym obszarze należy do zjawisk spełnionych. Oczywiście mam na myśli Bałkany Zachodnie.

Później z tą samą intencją przejdę do wskazania na nasze wsparcie przy przyszłej akcesji dwóch państw Partnerstwa Wschodniego – Ukrainy i Mołdawii – do Unii Europejskiej. Jak pamiętamy, to są państwa cieszące się już – podobnie jak Bośnia i Hercegowina – statusem kandydackim.

Nieco uwagi poświęcę również przyszłym możliwościom naszych relacji z Ukrainą, zważywszy na bezprecedensowe zbliżenie między naszymi dwoma państwami, a może przede wszystkim społeczeństwami, w ciągu ostatniego roku. Zatrzymam się także na naszych relacjach z Białorusią i przejdę do naszych relacji z Federacją Rosyjską, zastanawiając się przez chwilę, jak te relacje mogłyby wyglądać, gdyby Rosja prowadziła diametralnie odmienną politykę zagraniczną, oczywiście również wobec naszego państwa. Powiem, jaka mogłaby być, a nie tylko jaka jest ta polityka obecnie.

Ta prezentacja zaprowadzi mnie na obszar pozaeuropejski. Przede wszystkim zatrzymam się tutaj na państwach grupy BRICS. Najwięcej czasu naszych rozważań poświęcę bardzo kompleksowym i dialektycznym relacjom między Polską a Chinami. Później przejdę do relacji z Indiami i z Brazylią. Wspomnę też o relacjach z Republiką Południowej Afryki.

Dalej zajmę się krótką prezentacją naszych relacji z państwami regionu Bliskiego Wschodu, państwami Zatoki. Nieco szczegółowych uwag poświęcę naszym relacjom z Izraelem, a także z Iranem i oczywiście z Arabią Saudyjską, obok naszych relacji z Katarem czy Egiptem. Afryka Subsaharyjska i Ameryka Łacińska będą stanowić przedmiot kolejnych, ale stosunkowo krótkich – nad czym boleję – rozważań.

Będę zmierzał do konkluzji, prezentując nasze wysiłki w wymiarze dyplomacji wielostronnej. Będę mówił o naszych działaniach na forum ONZ. Zrelacjonuję również dorobek naszego przewodnictwa w OBWE w ubiegłym roku. Będę starał się zakończyć prezentację takim wezwaniem Wysokiej Izby do poparcia tego, co nazywam polityką ambitną, polityką wykorzystywania nadarzających się szans, zarówno dla Polski, jak i dla naszego regionu, w zmieniającej się międzynarodowej konstelacji politycznej. Sądzę, że nie tylko na naszym kontynencie, ale także bardziej w wymiarze globalnym. Jeśli pan przewodniczący pozwoli, to tutaj zatrzymam się i będę starał się zorientować, co panie i panów posłów szczególnie zainteresowało w tym wystąpieniu. Ewentualnie jeśli państwo od razu uznają, że posiada ono zasadnicze braki, to chętnie też zapoznam się z tym. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Radosław Fogiel (PiS):

Dziękuję bardzo, panie ministrze. W związku z tym otwieram dyskusję. Bardzo proszę państwa posłów o zgłaszanie się do głosu. Może na kilka osób wprzód… Proponuję zabierać głos po 3 osoby, żeby pan minister mógł odnosić się do tego. Zatem najpierw głos zabierze pan poseł Maciej Konieczny, potem pan poseł Zalewski i pan poseł Gdula.

Poseł Maciej Konieczny (Lewica):

Dziękuję. Panie ministrze, w związku z tym uporządkowaniem wystąpienia, jakie pan minister przedstawił, mam jedno pytanie. W wystąpieniu były najpierw osobno określone nasze relacje w ramach Unii Europejskiej a potem nasze relacje ze światem. Chciałbym zapytać o ten aspekt, jakim jest to, jak widzimy rolę, jaką Unia Europejska powinna odgrywać w globalnym porządku względem innych przodujących sił. Prosiłbym o odniesienie się chociażby do koncepcji europejskiej autonomii czy suwerenności. Czy także na to znajdzie się przestrzeń? Na to, czyli na ujęcie tego aspektu, jaką rolę ma odgrywać Europa jako całość i jak my widzielibyśmy tę rolę jako Polska w relacji z innymi siłami globalnymi? Dziękuję.

Przewodniczący poseł Radosław Fogiel (PiS):

Bardzo proszę, pan poseł Zalewski.

Poseł Paweł Zalewski (Polska2050):

Dziękuję bardzo. Panie ministrze, prosiłbym o przedstawienie tez, które ma pan przygotowane na jutrzejsze wystąpienie w dwóch specyficznych kwestiach. Chodzi tutaj o relacje z Ukrainą, o te kwestie związane z przyszłością tych relacji oraz o relacje z Niemcami. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Radosław Fogiel (PiS):

Dziękuję bardzo, pan poseł Gdula.

Poseł Maciej Gdula (Lewica):

Dziękuję bardzo, panie przewodniczący. Panie ministrze, mam podobną prośbę jak poseł Zalewski tylko w odniesieniu do Białorusi i Rosji. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Radosław Fogiel (PiS):

Dziękuję. Oddaję głos panu ministrowi i zaraz zaczniemy następną turę pytań.

Minister Zbigniew Rau:

Tak, dziękuję bardzo. Panie pośle, jeśli chodzi o pozycję Unii Europejskiej w świecie… Bo o naszej pozycji w niej może na razie nie będę mówił. Wiem, że pozycja Unii w świecie będzie zależeć – w moim najgłębszym przekonaniu – od tego, jakiego wyboru my, Europejczycy, członkowie UE, dokonamy. Obecnie, dosłownie na dniach, ta dyskusja nabrała pewnej wyrazistości. Pan był uprzejmy już wskazać na tę suwerenną autonomię, czyli propozycję, zgodnie z którą – najogólniej rzecz ujmując – Unia Europejska powinna być przede wszystkim samodzielnym i wielkim podmiotem w relacjach międzynarodowych, w tym na świecie, w którym coraz bardziej wyraziście wiodącą i siebie wzajemnie konkurującą rolę odgrywać będą Stany Zjednoczone i Chiny z odpowiednimi relacjami w tym obrazie z Rosją i z – powiedzmy sobie – tym globalnym południem. To jest takie pierwsze, jeśli byśmy mówili o modelowych rozwiązaniach, ujęcie przede wszystkim rzeczywiście autonomicznego charakteru funkcjonowania w Unii Europejskiej i nie tylko w wymiarze gospodarczym, ale coraz bardziej także w wymiarze militarnym. Jest to wizja, w której Unia Europejska będzie głównie organizacją autonomiczną i samodzielnym podmiotem, a dopiero w dalszej kolejności będzie mogła mocą swoich suwerennych decyzji zawierać jakieś relacje z innymi podmiotami. Może nawet być częścią tych jeszcze większych podmiotów jak np. Wspólnota Transatlantycka, niemniej jednak z zaznaczeniem swojej geopolitycznej podmiotowości, której przyznaje się priorytet.

Druga dość wyraźnie uformowana wizja to jest Unia Europejska jako integralna część Wspólnoty Transatlantyckiej bądź szerzej wspólnoty tego wolnego świata, o którym wspominałem i który sięga aż po obszar Indo-Pacyfiku. Teraz pojawia się pytanie, gdzie jest miejsce Polski i która wizja UE w polityce międzynarodowej powinna być nam bliższa? Ja jestem przekonany, że to jest ta druga opcja, czyli transatlantycka, której podstawą jest Sojusz Północnoatlantycki, który niedługo będzie miał 75 lat. Jest najsilniejszym i najbardziej skutecznym sojuszem wojskowym w dziejach świata, co nie oznacza, że nie ma miejsca we Wspólnocie Transatlantyckiej dla wyodrębnionych zadań wynikających ze specyfiki Unii Europejskiej, która może odgrywać w tej konstelacji – a nawet powinna odgrywać – rolę niejako komplementarną, czy to jeśli mówimy o kwestiach bezpieczeństwa – a w czasach wojennych one są bez wątpienia najważniejsze – czy to w wymiarze gospodarczym oraz w zmaganiach z przeciwnikami wolnego świata chociażby poprzez zgodne nakładanie sankcji, ale także poprzez finansowanie pewnych przedsięwzięć zbrojeniowych w sposób komplementarny do Paktu Północnoatlantyckiego. Mam na myśli chociażby „Europejski Instrument na Rzecz Pokoju”. To jest dla mnie taka formuła funkcjonowania Unii Europejskiej jako integralnej części Wspólnoty Transatlantyckiej, która pozwoli nam w Polsce i w naszej części Europy zapewnić bezpieczeństwo, stabilność polityczną i harmonię społeczną, co oczywiście jest warunkiem pomyślności i dobrobytu. Tak to widzę, panie pośle.

Teraz odpowiem na pytanie, które był uprzejmy zadać pan poseł Zalewski. Poruszył on kwestie związane z przyszłością Ukrainy. Panie pośle, pan miał na myśli relacje z Ukrainą czy jeszcze z jakimś krajem?

Poseł Paweł Zalewski (Polska2050):

Pytałem o relacje z Ukrainą i z Niemcami.

Minister Zbigniew Rau:

To pytanie bardzo bogate w charakter spekulacyjny. Dobrze, jeśli chodzi o relacje z Ukrainą, to bezsprzecznie otworzyliśmy w nich nowy rozdział. To jest coś, co będzie i już kształtuje nasze myślenie o architekturze bezpieczeństwa co najmniej w naszej części Europy. Ukraina to państwo średniej wielkości jak na stosunki europejskie, która dowiodła w sposób absolutnie nieoczekiwany przez przytłaczającą część opinii publicz-

nej, że to państwo jest, jeśli dysponuje wsparciem Wspólnoty Transatlantyckiej, chociaż bynajmniej nie wsparciem na początku, jak pamiętamy, jednoznacznie czymś przesadnie imponującym. Jeśli dysponują odpowiednią determinacją polityczną, to są w stanie stawić czoła i skutecznie bronić się przeciwko atakom Rosji. To oznacza, że Ukraina już sama w sobie w tej konstelacji jest ważnym elementem – w zasadzie niezbędnym – przyszłej architektury bezpieczeństwa w Europie. Jeśli do tego założymy jeszcze możliwość połączenia sił Ukrainy z siłami państwami wschodniej flanki NATO, gdzie wiadomo, że Polska odgrywa wręcz zasadniczą rolę, to możemy mówić o bardzo silnym elemencie, a wręcz niezbędnym elemencie przyszłej architektury bezpieczeństwa całej Europy, a także zważywszy na te konstelacje, które dzisiaj już się zarysowują poprzez wsparcie szczególnie Stanów Zjednoczonych. Możemy mówić o takim nowym obszarze, który wręcz w przyszłości będzie zapewnieniem bezpieczeństwa całej Wspólnoty Transatlantyckiej bądź wolnego świata tutaj na kontynencie europejskim. Bardzo ważną rzeczą jest to, że istnieje obecnie, dzięki nagromadzeniu, ku myślę zdziwieniu obu stron, i strony polskiej i ukraińskiej, kapitału zaufania między naszymi społeczeństwami – takiego bezprecedensowego i podziwianego przez międzynarodową opinię publiczną – i wzajemnego otwarcia się na siebie. To wskazuje, że istnieje duża szansa, a wręcz możliwość, rozwiązywania problemów, które do tej pory wydawały się zupełnie nierozwiązywalne. Weźmy tutaj chociażby kwestię zaszłości historycznych, które mimo wszystko niezależnie od jak życzliwych dla naszej współpracy interpretacji, stanowiły do tej pory bardzo trudną do przezwyciężenia barierę. Jak daleko te relacje między nami będą nabierać trwałości opartej na zaufaniu, wzajemności, wspólnych interesach etc. to należy zostawić już przyszłości, podobnie jak i te różne wizje instytucjonalizacji tej współpracy. Wiemy, że dyskurs publiczny, i w Polsce, i na Ukrainie, jest pełen takich wizji. Jak dalece one są realistyczne, a w jakim stopniu nie, takiego zbliżenia, to nie chciałbym spekulować.

Jeżeli chodzi o nasze relacje z Niemcami, to bez wątpienia Niemcy są naszym największym partnerem gospodarczym i naszym najsilniejszym sojusznikiem w Europie, z którym mamy silne wspólne interesy gospodarcze, o czym świadczy stale powiększający się wolumen wymiany handlowej. Niemniej jednak mamy istotne, a czasem, jak wydaje się obecnie, trudne do przezwyciężenia różnice natury politycznej. Widzimy je gołym okiem, jeśli chodzi o to, co Niemcy nazywali polityką wschodnią. W tym, niezależnie od różnych konstelacji politycznych w Polsce, nie byliśmy całkowicie zgodni, prawda? To jest zupełnie niezrozumiałe. Nord Stream to zaufanie… Że można prowadzić interesy z Rosją, a przez to dobrze układać sobie stosunki z Rosją, niezależnie od tego, jaki ustrój w niej panuje. Dzięki dobrze ułożonym stosunkom z Rosją można cieszyć się stale rosnącą pozycją na kontynencie europejskim. Wyrazem tej polityki w naszych czasach było to wszystko, co łączy się z Gazociągiem Północnym, ale szczerze mówiąc każdy z nas na pewno, tak jak pan poseł, to każdy polityk o dobrze zarysowanej kulturze historycznej, wie, że to nie są rzeczy nowe w myśleniu Niemiec. Można tutaj sięgać do Bismarcka, a nawet do Fryderyka Wielkiego z jednej strony, a Piotra III z drugiej strony i to jest sposób niemieckiego myślenia: Jeśli mamy poprawne stosunki z Rosją, jesteśmy silni w Europie. Teraz mamy epokową zmianę. To rzeczywiście bardzo ciekawy proces. Możemy się spierać co do tego, czy można tyle wieków i wysiłków pokoleń przenieść do historii i w ten sposób myślenia zamknąć. Ja sądzę, że byłoby to bardzo ciekawy eksperyment, ale czy do końca będzie spełniony, to tego nie wiem. Tutaj różnimy się z Niemcami i sądzę, że jeszcze będziemy się różnić, dlatego że nasz ogląd i nasze doświadczenia z Rosją są zupełnie inne. O tym nie ma co mówić. Modus operandi w polityce z Rosją jest zatem zupełnie inny i to jest nasze doświadczenie pokoleniowe.

Druga sprawa, wiemy doskonale, że mamy kwestię reparacji. Tutaj się zasadniczo różnimy. Nasze stanowisko jest takie, jakie jest. Przypomnę dwukrotne uchwały Wysokiej Izby. Stosunek Niemiec do tego zagadnienia też był wielokrotnie przedstawiany. Możemy zastanawiać się, jak ten problem zostanie rozwiązany. Ja zaryzykuję tutaj hipotezę, która moim zdaniem chyba powinna być tezą, że jednak ta nasza polska trauma, która wynika z agresji i okupacji Niemiec w latach 1939-1945 jest tak silna i tak wręcz dziedziczona przez kolejne pokolenia, że ona nie zniknie. Będzie to podobnie, tak panie i panowie posłowie, jak nie zniknęła trauma Ormian z 1915 r. Jak wszyscy wiemy,

trauma wynikająca z hiszpańskiej wojny domowej, która miała miejsce nieco wcześniej niż nasze doświadczenia z niemiecką okupacją, nie zniknęła. Ten problem będzie trzeba więc rozwiązać. My oczekujemy rozwiązania tego problemu. Sądzę, że to będzie możliwe. Powiem szczerze, że są nawet takie sygnały z Niemiec, że po wyborach będzie można do tego usiąść.

Trzecia sprawa, myślę, że jest bardzo ważna. W kwestii podniesionej przez pana posła, sprowadza się do tego, co Niemcy określają jako współprzywództwo – zusammenführung. To jest współprzywództwo na kontynencie europejskim. Jeden z polityków środkowoeuropejskich, który jako jedyny podjął ostatnio tę kwestię, mówił że nie należy mówić partnerom niemieckim o przywództwie, ale o odpowiedzialności. Ja myślę, że to kwestia semantyki. Pytanie zasadnicze jest takie, czy w sytuacji, kiedy nasi niemieccy sąsiedzi… A tutaj takim dobrym case study jest znów ten Gazociąg Północny, najpierw jego konstrukcja i eksploatacja, a później zaniechanie. Czy to, co tu zostało ujawnione, a zatem to, powiedzmy sobie, korzystanie nieco egoistyczne z integracji i z określonych rozwiązań bądź co bądź… Zawsze słyszeliśmy, że Nord Stream to nie jest projekt niemiecki tylko ogólnoeuropejski, prawda? Korzystanie z tego w wymiarze europejskim, a potem jak gdyby uspołecznianie tej konsekwencji, kiedy już zabrakło tej perspektywy, tego gazu po cenach bardzo okazyjnych czy dogodnych… Czy to jest dobry klucz? Czy to jest dobry prognostyk dla niemieckiego przywództwa? Ja powiem szczerze, że ze względu na pozycję Niemiec w Europie, o której także mówiłem, oczekiwanie tego, że Niemcy będą nam przewodzić, jest w niemieckiej perspektywie czymś naturalnym. Oczekiwanie, że będą nam przewodzić, z naszej perspektywy jest czymś zasadniczo nienaturalnym, bo my w naszej tradycji stosunków międzynarodowych – powiedzmy, że zaczynając tylko od Unii Lubelskiej, przechodząc do Unii Europejskiej – zawsze stawialiśmy na partnerstwo równych podmiotów, dlatego pamiętamy to hasło Unii Lubelskiej: Wolni z wolnymi, równi z równymi. My dołączymy naturalnie do konsensusu równych podmiotów. Sama idea przywództwa nie najlepiej kojarzy się w Polsce. Duże państwa próbowały tego. Niemcy próbowały już historycznie nieraz, Francuzi także. Przecież pamiętamy nawet, że poniekąd byliśmy tego beneficjentami, kiedy Napoleon tego próbował. Nie ma jednak w Europie państwa odpowiednio silnego i dużego, które zapewniłoby – powtarzam – stabilność polityczną mocą własnego przywództwa. Tego nie ma, to już robiliśmy, dlatego powinniśmy naszym niemieckim partnerom samą ideę przywództwa przyjaźnie odradzać.

Teraz ostatnia sprawa – pan poseł Gdula. Nasze relacje z Białorusią i nasze relacje z Rosją. Powiem szczerze, że z Białorusią rzecz w każdym wymiarze jest dużo łatwiejsza. Jest ona również taka dużo prostsza do konceptualizacji. My nie uznajemy żadnej legitymacji ani politycznej, ani prawnej, ani konstytucyjnej, ani społecznej, obecnego reżimu białoruskiego. Myślę, że nie ma co tej kwestii rozwijać. Jesteśmy niezależnie od naszych barw politycznych na tej sali i na sali sejmowej orędownikami Białorusi wolnej, demokratycznej i niepodległej. Kto jej przeszkadza w tym, to doskonale wiemy, Rosjanie. Jeśli pan poseł mnie akurat pyta z racji urzędu, jak widzę tę przyszłość, to ja należę do pokolenia Solidarności i takie analogie przychodzą mi bardzo łatwo. Powiem tylko, że jak obserwowaliśmy, to dziwiąc się bardzo, jak bardzo do nas podobne jest społeczeństwo białoruskie 2 lata temu. Może 5 lat temu większość z nas byłaby przekonana, że jest istotnie inne. Teraz widzimy, że jest takie same i dzisiaj zadamy sobie pytanie, czy to, że te wystąpienia różnych segmentów społeczeństwa obywatelskiego lepiej czy gorzej zorganizowanego zostały stłumione w tak bardzo brutalny sposób… Czy to wskazuje, że ten reżim odniósł już sukces? Nie, bo trudno nam sobie wyobrazić, żeby ci ludzie, którzy przeciwko niemu występowali, wychowywali swoje dzieci w uległości do tego reżimu, poddali się mu. To jest tak nieintuicyjne, zważywszy na nasze polskie doświadczenia z okresu, o którym mówię. To jest trudne do wyobrażenia.

Panie pośle, natomiast z Rosją… Myślę, że się zgadzamy. Odpowiem trudno. Jak byłem wojewodą, zanim zostałem posłem w 2019 roku… to uważam, że jedną z naprawdę ważnych rzeczy, które zrobiłem, to zdekomunizowanie 28 ulic w moim rodzinnym mieście. W wyniku tego zabiegu jednej z nich, bardzo długiej – podobno na niej mieszka bardzo dużo ludzi – zamieniłem nazwę z Maksima Gorkiego na Andrzeja Sacharowa. Ja bardzo

bym chciał takiej Rosji, takiej właśnie Sacharowa a nie Gorkiego. Tu jednak niezależnie, co bym chciał, jestem dużo mniejszym optymistą niż w sprawie białoruskiej. Jaką prowadzić politykę wobec Rosji? Powiem szczerze, że w 2021 r. w grudniu – był to 21 grudnia – miałem zaszczyt występować jako taki keynote speaker przed naradą ambasadorów Ukrainy. Było tam takie pytanie, co robić? Mówiłem, że jak nie wiemy, co robić, to trzymajmy się zasad, które są najbardziej fundamentalne dla naszej politycznej tożsamości. Powiem, jak postępować z obecną Rosją. Bronić tych zasad. Powiem nieskromnie, że jestem dumny z tego, że kiedy kierowałem OBWE w zeszłym roku, to udało się to w znaczącym stopniu zrobić. Widzę, że zbyt długo mówiłem…

Przewodniczący poseł Radosław Fogiel (PiS):

Nie, nie w tym rzecz, ale ja mam taką propozycję, mając zapisanych kolejnych mówców, ponieważ o 19 są przewidywane głosowania, to zaproponowałbym teraz przerwę do 5 minut po głosowaniach, licząc, że pójdzie to sprawnie i wtedy wrócimy. Panowie zadadzą swoje pytania, a jeżeli będą kolejne pytania, to będziemy kontynuować. Pan minister nadal z nami zostanie, a teraz proponuję, żeby ogłosić przerwę.

[Po przerwie]

Przewodniczący poseł Radosław Fogiel (PiS):

Szanowni państwo, ponieważ obaj pytający, którzy się zgłosili, są już z nami, a reszta w miarę możliwości i potrzeb dołączy, to proponuję wznowić posiedzenie. Głos ma pan poseł Sławomir Nitras.

Poseł Sławomir Nitras (KO):

Dziękuję, panie przewodniczący. Szanowny panie ministrze, bardzo dziękuję za te dwie pana wypowiedzi. One obie, a właściwie ta druga wypowiedź, prowokują do zadawania panu pytań, bo kiedy pojawiły się pytania, to trochę – przepraszam za to słowo – pan się bardziej otworzył. Pozwolę sobie w takim razie sprowokować pana do wyrażenia tych refleksji. Tak naprawdę chciałbym zadać panu trzy pytania. One nie będą łatwe, nie będą krótkie, ale nie będą ogólne, będą precyzyjne. Cieszę się – i to też wypada podkreślić – że wróciliśmy do tego exposé ministra spraw zagranicznych. Tu nie chodzi o jakiś komfort posłów czy to opozycji, czy koalicji, ale wydaje mi się, że raz do roku debata w parlamencie, która wyraźnie określa kierunki, priorytety i cele, jakie polska polityka zagraniczna sobie stawia, jest po prostu ważna. Również jest ważna z zewnętrznego punktu widzenia. Nie chodzi tu też o taki prosty wymiar, że mamy ambasadorów, którzy się temu przysłuchują, bo pewnie wszystko śledzą na bieżąco, ale myślę, że to też podkreśla wagę państwa, znaczenie Polski na arenie międzynarodowej i jest po prostu ważne. Na końcu pozwala to też rozliczać nie tylko koalicję, ale dokonywać pewnej oceny, jak dalece te założenia, nasze cele i plany się po prostu udaje zrealizować.

Ja bym chciał pana zapytać o trzy rzeczy, które wydają mi się kluczowe z punktu widzenia bezpieczeństwa państwa. Chciałbym mieć poczucie, że Polska w tej sprawie ma pomysł, agendy i inicjatywę. To są trzy rzeczy, które są otwarte i są na agendzie, a uczciwie powiem, że mi polskiego głosu i stanowiska w tej sprawie, takiej świadomości strategii Polski w tej sprawie, trochę brakuje. O ile nie brakuje mi zarówno strategii, jak i działań, w kwestii wojny na Ukrainie i w kwestii wsparcia dla Ukrainy… Co podkreślam i trochę wskazuję to jako przykład tego, jak moim zdaniem powinna wyglądać polityka zagraniczna, co do pewnych celów, wyrazistości.

Pierwszą kwestią jest to, że już rozpoczęła się debata – i to dobrze – dotycząca drogi… Podkreślam, że drogi, a nie kierunku, tylko etapów i sposobów wejścia Ukrainy do struktur europejskich i NATO. Mamy świadomość, że to nie będzie droga prosta i mamy świadomość, że to nie będzie krótka droga, ale dziś w świadomości społeczności międzynarodowej sam fakt, że ta droga powinna się krystalizować, otwiera się. Chciałbym zapytać – nie kryję, że chciałbym jutro usłyszeć taki głos – jakie Polska ma w tej sprawie stanowisko? Jak my sobie tę drogę wyobrażamy? Ja nie chcę tego tematu rozwijać, bo zapewne pana wiedza w tej materii jest większa, ale słyszymy te głosy, które mówią o jakimś przedpokoju, o jakiejś innej formie członkostwa, o jakiejś nowej drodze dojścia,

czy to też o spełnieniu wszystkich standardów i tej klasycznej drodze wejścia do UE. Chciałbym wiedzieć, czy Polska ma w tej sprawie jakąś inicjatywę? Czy mamy jakieś wyobrażenie, jak ta droga powinna wyglądać? Podkreślam, że interesuje mnie zarówno jeśli chodzi o instytucje europejskie, jak i UE oraz NATO.

Pytanie drugie. Na naszych oczach – a nie kryję, że moim zdaniem przy trochę biernej postawie, albo nie tak aktywnej, jak bym sobie tego życzył – mamy do czynienia z faktycznym wschodnim rozszerzeniem NATO. Myślę tutaj o Finlandii. Myślę, że ono również w pełni nie spełnia pana oczekiwań. Mówię o tych problemach z przyjęciem Szwecji. Niewątpliwie jednak to rozszerzenie, które mam nadzieję, że się rozpoczyna a nie kończy, z punktu widzenia strategicznych interesów bezpieczeństwa Polski, jest kluczowe. To jest czas, kiedy pewna dyskusja na ten temat może łatwo zostać rozpoczęta. Potrzeba jest oczywista. Chciałbym zatem, analogicznie do kwestii ukraińskiej, zapytać, jakie jest stanowisko Polski w tej sprawie? Nie chciałbym, żebyśmy się ograniczyli do tego, że jesteśmy ambasadorem. Oczekiwałbym od polskiej dyplomacji pewnej projekcji i pewnej inicjatywy w tej sprawie. Nie ambitnej inicjatywy, ale zracjonalizowanej, która powie, czy istnieje perspektywa wejścia Mołdawii czy innych krajów wschodniej flanki. Czy Polska w tej sprawie ma jakąś strategię? Czy ma jakichś sojuszników? Czy ma jakiś pomysł? Czy ma jakiś kalendarz? Czy ma inicjatywę? To jest drugie pytanie.

Trzecie moje pytanie jest bezpośrednio związane z tym, co się stało i czego objawem pewnego kryzysu jest chociażby ostatnia wizyta pana prezydenta Macrona i pani przewodniczącej von der Leyen w Chinach. To nie jest jednak pierwszy sygnał, bo mamy wcześniej wizytę niemiecką w Chinach. Mamy niestety również – i tutaj kładę to na jednej szali – taką bardzo konsekwentną i moim zdaniem błędną politykę polską, która podważa rolę organów wspólnotowych Unii. Pan dziś bardzo ładnie mówił. Uczciwie panu przyznam, że jest to dla mnie bliskie. Przeciwstawiając hegemonię czy też przywództwo w Unii i jedność, współpracę i głos wszystkich, uważam, że wymiarem tej alternatywnej formy budowy procesu integracji europejskiej jest właśnie wspieranie organów wspólnotowych, bo one – po pierwsze – reprezentują wszystkich na równych prawach, a nawet z pewną bardzo wyraźną preferencją dla mniejszych krajów. Są one realnym wymiarem alternatywy wobec przywództwa największych i najsilniejszych.

Przywództwo wspólnotowe. Polska niestety podważa retorycznie i w sferze faktów politycznych tę formułę funkcjonowania Unii Europejskiej. Podważa instytucje wspólnotowe. Na każdym kroku słyszymy o tym, jak Komisja Europejska jest zawsze wszystkiemu winna i jak Parlament Europejski jest tym organem, który zdaniem polskiego rządu jest raczej źródłem zła niż dobra. Ja się z tym nie zgadzam, ale nie różnica zdań w tej kwestii jest moim pytaniem. Moje pytanie jest w kontekście wypowiedzi pana premiera Morawieckiego chyba dwa tygodnie temu w Heidelbergu. Ku mojemu zdziwieniu wezwał do jakichś rewizji traktatów i jak rozumiem jakiegoś rozluźnienia współpracy europejskiej. Chciałbym pana zapytać jako ministra spraw zagranicznych, który jutro wygłosi expose, któremu wszyscy nie tylko w Polsce będziemy się przysłuchiwać, o stanowisko Polski w tej sprawie? Czy to była taka myśl pana premiera, czy my rzeczywiście chcemy rozluźnienia współpracy? Jak sobie wyobrażamy instytucjonalną przyszłość Unii Europejskiej? Czy będziemy kierować jakąś inicjatywę w tej sprawie, czy też wręcz przeciwnie, i przekaże pan sygnał tonujący te pomysły raczej wspierające instytucje wspólnotowe w Unii. Bardzo bym nie chciał, żeby pan ten temat jutro pominął, tzn. żeby ta sprawa zawisła na poziomie takich publicystycznych tez, które przynoszą szkody, a nie mają żadnego skutku. Albo robimy jakąś politykę, albo po prostu bawimy się w publicystykę.

Mam te trzy pytania. Co z Ukrainą? Co z rozszerzeniem NATO i polskiej inicjatywy? Jak polski rząd patrzy na przyszłość UE, traktaty i wspólnotowość Unii Europejskiej?

Dziękuję uprzejmie.

Przewodniczący poseł Radosław Fogiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Pan poseł Czesław Siekierski jeszcze się zgłaszał. Czy ktoś z państwa także chce się zgłosić do kompletu kolejnej trójki? To bardzo proszę, panie pośle.

Poseł Czesław Siekierski (KP):

W roli wkładu polskiej dyplomacji w promocję… Nie chodzi mi o promocję w tym szerokim ujęciu, jeśli chodzi o kraj, tylko chodzi mi o promocję obszaru gospodarczego i o promocję handlu i eksportu, bo to jest istotne dla rozwoju gospodarczego. Jak się patrzy troszkę historycznie, to właściwie wszyscy ministrowie bez względu na opcję zgadzali się co do jednego. Ograniczali oni rolę jeszcze dawniej biur radców handlowych, a kiedy przejmowali część tych funkcji, gorzej było z realizacją zadań związanych z promocją polskiego eksportu, inwestycji itd. I to jest jedno pytanie. Ja myślę, że ten jakiś postęp jest widoczny, ale uważam, że ciągle na tle innych krajów, co uważam także jako wieloletni przewodniczący Komisji Rolnictwa w Parlamencie Europejskim, jest zbyt mały.

Drugie pytanie. Parę lat temu powstała ogromna Europejska Służba Działań Zewnętrznych przy UE. To jest ogromna grupa dobrze przygotowanych dyplomatów, ale także osób, którzy są specjalistami z różnych obszarów. Pilnowałem tego, żeby w tej grupie byli też specjaliści od spraw rolnych, bezpieczeństwa itd. Czy te służby zewnętrzne Unii… Oczywiście są inne zadania naszych placówek dyplomatycznych, ale tam są obszary, które się pokrywają. Czy to wpłynęło na pewne ograniczenie naszego zatrudnienia? Jak wygląda ta współpraca, bo jednak jest określona także funkcja placówek dyplomatycznych Unii. One są przecież placówkami nas wszystkich. Myślę, że tyle, bo to chyba wystarczy. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Radosław Fogiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Jako ostatni pan poseł Krzysztof Bosak, proszę.

Poseł Krzysztof Bosak (Konfederacja) – spoza składu Komisji:

Dziękuję bardzo. Panie ministrze, przede wszystkim dziękuję za przedstawienie nam dzień wcześniej założeń przygotowanych do jutrzejszego wystąpienia. Chciałem jeszcze delikatnie dopytać i podrążyć kwestie związane z polityką europejską. Obserwując dotychczasową praktykę polityki europejskiej, która niewątpliwie jest jednym z najważniejszych obszarów polskiej polityki zagranicznej państwa polskiego, widać co najmniej brak koncepcji lub wręcz rozjazd pomiędzy deklaracjami a osiąganymi efektami. Z tego powodu chciałbym poprosić o odniesienie się bardziej jutro niż dzisiaj, bo to należy się polskiemu społeczeństwu, do tego, jaka będzie dalsza polityka rządu Prawa i Sprawiedliwości w kontekście tendencji federalizacyjnych Unii Europejskiej. Bez wątpienia widać ten proces. Dotychczas był on aktywnie wspierany przez rząd Prawa i Sprawiedliwości. Pozwolę sobie przypomnieć takie fakty jak poparcie traktatu lizbońskiego, zaproponowanie przez premiera Morawieckiego tworzenia ogólnoeuropejskich nowych euro podatków, poparcie tworzenia długu uwspólnotowionego Unii Europejskiej, poparcie tworzenia programu NextGenerationEU, wejście w dyktat Komisji Europejskiej w zakresie programowania prac rządu polskiego na wiele kadencji do przodu poprzez tajne negocjowanie tzw. kamieni milowych i innych zobowiązań przedstawionym w szkodliwym i pełnym kosztownych zobowiązań tzw. Krajowym Planie Odbudowy. Czy uczestniczenie w Konferencji na rzecz przyszłości Europy bez prawa decydowania o jej wynikach, ale jednak uczestniczenie przez europosłów związanych z obozem rządzącym – gdzie dyskutowane już są koncepcje nowelizacji traktatów, rysujące się już powoli – czy też publikacje artykułów w prasie międzynarodowej m.in. przez obecnego szefa Kancelarii Premiera na łamach prasy niemieckiej, gdzie deklaruje chęć uczestniczenia we wspólnym z Niemcami… Jak rozumiem, jest to oznaką reformowania Unii Europejskiej czy też poddania się kontroli ideologicznej ze strony instytucji europejskich? Tutaj mam na myśli choćby regres w stosunkach z Brukselą, polegający na tym, że w tej chwili rząd daje się rozliczać z obowiązywania w Polsce Karty Praw Podstawowych, co do których w trakcie negocjowania traktatu lizbońskiego zapewniano nas, że jesteśmy wyłączeni z jej obowiązywania. Teraz okazuje się, że jesteśmy jedynie wyłączeni w obszarze jurysdykcji sądowej, ale już w obszarze środków europejskich jesteśmy rozliczani z postanowień Karty Praw Podstawowych. Jest też kwestia całego procesu arbitralnego definiowania czym jest praworządność, której jak wnioskujemy z obecnie przesłanych opinii premiera do Trybunału Konstytucyjnego w sporze o niekonstytucyjną ustawę… Tutaj widać, że premier jest po stronie Brukseli a nie po stronie polskiej konstytucji, bo twier-

dzi, że ustawa podyktowana przez Brukselę w sprawie tego, co mamy robić z sądami, jest zdaniem premiera zgodna z polską konstytucją. Tu ostatnie słowa są do TSUE, instytucji unijnych, a nie do instytucji państwa polskiego, więc to wszystko są bez wątpienia gesty na rzecz umacniania tego federalnego trendu i pytanie, czy tak będzie dalej? Czy jednak rząd Prawa i Sprawiedliwości ma zamiar wytyczyć jakieś czerwone linie w zakresie federalizacji Unii Europejskiej, czy po prostu ma dalej w tym procesie współuczestniczyć i jednocześnie tylko od czasu do czasu retorycznie krytykować wyniki własnej polityki? Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Radosław Fogiel (PiS):

Dziękuję. Bardzo proszę, panie ministrze.

Minister Zbigniew Rau:

Dziękuję bardzo panom posłom. Chciałbym poprosić najpierw pana posła Nitrasa o doprecyzowanie, czy dobrze zrozumiałem. Pojawiły się trzy pytania. Pierwsze to jest nasza polityka wobec drogi Ukrainy do Unii i NATO, zgoda. Drugie pytanie dotyczy rozszerzenia NATO w perspektywie tego, co już się stało bądź dzieje czy dotyczy ono przyszłości? Pytam, bo pan poseł włożył do tego jeszcze Mołdawię. Rozumiem, że dobrze je odczytuję. Trzecie pytanie to wspólnotowość na przykładzie stosunków z Chinami i później to trzeba rozszerzyć o rewizję traktatów…

Poseł Sławomir Nitras (KO):

Jeśli pan przewodniczący pozwoli, to jednym zdaniem doprecyzuję. Pierwsza rzecz dotyczy tego, że na agendzie jest kwestia członkostwa Ukrainy w UE i w NATO. Natomiast wydaje mi się, że rola Polski powinna być większa niż tylko i wyłącznie werbalne mówienie tak, bo wszyscy jesteśmy na tak. Jednak Polska ma mandat od tego, żeby w tej materii formułować poważne inicjatywy, bo kto, jak nie my? Moje pytanie jest tak naprawdę… Uważam, że jutrzejsze exposé byłoby idealnym momentem, żeby Polska sformułowała jakąś konstruktywną inicjatywę w tej sprawie i zastanowiła się, jak wokół tego budować większość.

Kwestia druga. Uważam, że obecna sytuacja realnie… Jeżeli weźmiemy case Finlandii i Szwecji… Nie kryję, że mi zabrakło… Biorąc pod uwagę bliskie relacje chociażby tego rządu zarówno z Węgrami, jak i Turcją, zabrakło mi pewnej naszej inicjatywy w kwestii fińsko-szwedzkiej. Moje pytanie jest również o inicjatywę. Chcę, żebyśmy zeszli z poziomu deklaracji na poziom inicjatywy. Od polskiego rządu oczekiwałbym jakiejś poważnej inicjatywy politycznej, biorąc pod uwagę nasz szczególny charakter w tej kwestii i naszą szczególną rolę biorąc pod uwagę mandat, który mamy ze względu na położenie, na wielkość Polski, na potencjał Polski i na rolę w tej kwestii. Oczekiwałbym inicjatywy w kwestii, jak ma wyglądać rozszerzenie NATO, kogo wspieramy i jakimi metodami.

Trzecia rzecz. Mówiąc wprost, istnieją na świecie poważne siły, które mają interes w rozmontowaniu wspólnych działań europejskich, co widzieliśmy ostatnio bardzo wyraźnie w Pekinie. Ja uważam, że pewnie niechcący ta inicjatywa premiera Morawieckiego niestety wpisuje się trochę w ten język. Oczekiwałbym bardzo wyraźnego stanowiska rządu polskiego, co do mandatu, co do kompetencji, co do wspólnotowej polityki europejskiej w kwestiach zasadniczych, tzn. czy my wspieramy wspólnotową politykę, której wyrazicielem w dużym stopniu jest wspomniana chociażby przez pana posła Siekierskiego Służba Działań Zewnętrznych i polityka zagraniczna Unii Europejskiej, czy wręcz przeciwnie, tak jak w Heidelbergu ją rozmontowujemy? Jaki jest kierunek polskiej polityki? W pierwszej i drugiej sprawie oczekiwałbym inicjatywy polskiej. Jestem gotowy takie inicjatywy wspierać, mówiąc zupełnie szczerze. Natomiast w trzeciej sprawie oczekiwałbym zaciągnięcia przez pana ministra jakiegoś hamulca i powiedzenie, że Heidelberg to nie jest droga, którą Polska ma zamiar podążać.

Minister Zbigniew Rau:

Dziękuję bardzo, panie pośle. Oczekiwałem trochę krótszego doprecyzowania pańskich pytań, ale rozumiem doskonale, w czym rzecz. Powiem tak, Ukraina, gdy idzie o wejście do Unii Europejskiej i NATO, jest, mówiąc wprost, polskim dłużnikiem, dlatego

że to z naszej inicjatywy, z inicjatywy prezydenta RP, wystąpiliśmy o nadanie tego statusu kandydackiego w tempie absolutnie ekspresowym. Wzięliśmy również, tak jak pan mówił, tych możnych, decydentów unijnych, trochę przez zaskoczenie, dlatego że żaden inny kraj w podobnej sytuacji, kiedy nie miał rozpoczętej tej drogi negocjacyjnej – już nie mówię o otwieraniu rozdziałów – tego statusu nie dostał. Stało się to ze względu na te emocje, bohaterstwo Ukrainy i tak szczerze mówiąc, ze względu na to, że nie było takiej nośnej dla opinii publicznej alternatywy. Można było, mówiąc wprost, mówić w sposób niebezpośredni, nie expressis verbis.

Poszczególnym państwom bałkańskim mówi się nadal, że jest czas, że muszą być przygotowani, że status kandydacki jest czymś, na co trzeba bardzo zapracować. Jeśli natomiast chodzi o Ukrainę, to było inaczej. Oczywiście to są meandry polityki europejskiej, kto był mniej przekonany, kto był przekonany bardziej. Gdyby pan mnie spytał, dlaczego to się stało możliwe, to ja bym powiedział z tym założeniem, które podniósł pan przewodniczący, że nie będziemy tego upubliczniać. Myślę, że tu wielką rolę odegrała Francja. Gdyby ona nie była przekonana w sposób aktywny, bo być przekonanym w sposób pasywny a aktywny to co innego, to nie udałoby się tego zrobić. Czyli powiedzmy sobie, że Ukraina dostała ten status tak ekstra. Jednocześnie beneficjentem tego została Mołdawia, prawda? Przy okazji została również Bośnia i Hercegowina. To jest początek drogi, ale to jest bardzo niekonwencjonalna droga, dlatego że do tej pory żadne państwo aspirujące do Unii Europejskiej nie znalazło się w podobnej sytuacji. Teraz jednak jest problem, jak przez to przejść. Tutaj powiem szczerze, że mamy w Polsce taką strategię, jak pomagać Ukrainie. Przede wszystkim trzeba wziąć kalendarz, co zrobiliśmy, i zobaczyć kto będzie piastował prezydencję unijną, kto jest bardziej życzliwy a kto jest mniej życzliwy, kto może… Chociaż nie przeceniałbym… Proszę? Zaraz, panie pośle. Teraz jest ważna rzecz, że najżyczliwszy z tych, którzy przyjdą, to teraz jest Szwecja, później będzie Hiszpania, później Belgia i Węgry, pięknie. To ja panu od razu powiem, że z naszej kalkulacji wynikającej z tej strategii, o której pan mówił, najbardziej życzliwa jest Szwecja. Teraz chodzi o to, żeby zanim Szwecja zakończyła bardzo bliską swoją prezydencję, Ukraina wskazała wszystko, co zrobiła do tej pory i nagłośniła to odpowiednio, tak żeby rozpocząć następny etap i żeby można było mówić o otwieraniu rozdziałów itd. Jednak ona musi być do tego zachęcona przez prezydencję. To musi w tym być. Powiem szczerze, że jak Ukraina tej szansy teraz nie wykorzysta, takiego publicznego nagłośnienia i nie pokaże, gdzie jest chociażby z reformami dotyczącymi praworządności, kontroli cywilnej nad siłami zbrojnymi i takiego abc… Żeby pokazać, jak bardzo jest zaawansowana przed rozpoczynaniem tego otwierania poszczególnych rozdziałów, bo tutaj ta droga… Żeby to momentum trzymać – że tak powiem – stale jako element tej agendy. Jak to się jeszcze połączy z tym, co się będzie działo na polu bitwy itd. to jest to, czego możemy się spodziewać. Ukraina zawsze może liczyć na Polskę. Zaraz przejdę do NATO. Może również liczyć na państwa bałtyckie. Na kogo może dalej liczyć, pan był uprzejmy wymienić. Węgry, to zostawiam już, bo nie ma co już tego rozwijać. Sądzę, że czasem jest trudno odróżnić tę gotowość przyjęcia do NATO i UE. Myślę jednak, że może liczyć na resztę Grupy Wyszehradzkiej, szczególnie na Słowację. To jest tyle. Więcej, powiem szczerze, nie ma tu mądrych, żeby tu strategię, o której pan mówił, układać.

Natomiast jeśli chodzi o NATO, to sytuacja jest dużo bardziej skomplikowana. Istnieje konsensus wśród przyjaciół Ukrainy, czy tych proukraińskich lobbystów, że mają dużo większą szansę najpierw wejść do Unii, a potem do NATO, co jest bardzo kontrintuicyjne, bo jak spojrzymy na Bałkany Zachodnie, to tam 3 kraje są w NATO, a mogą sobie pomarzyć o tym, żeby być w Unii. Nie wiem, jak tam im będzie szło w negocjacjach unijnych, zwłaszcza że Północna Macedonia to jest grubo ponad 20 lat w przedpokoju i to takim niebliskim. Doświadczenia więc są inne, najpierw NATO daje pewną stabilność polityczną, to zaangażowanie państw NATO ją daje. Głównie jednak, jak spojrzymy na Bałkany, naszego największego sojusznika, to wygląda to dobrze. To jest taka jak gdyby to powiedzieć ochrona przed destabilizacją ze strony państw trzecich, ale obecnie przede wszystkim ze strony Rosji. Teraz, jak wyjść z tą strategią – jak pan mówi – proukraińską w NATO. Rzeczą zupełnie zrozumiałą jest to, że na pewno większość polskiego społeczeństwa chciałaby widzieć Ukrainę w NATO tak szybko, jak to możliwe.

Ukraińcy bez wątpienia też chcą. Myślę, że jest to zdanie wszystkich osób, niezależnie od opcji politycznej. Bałtowie również są na tak. Niemniej jednak wyobrażam sobie i jestem przekonany, że silne państwa Europy Zachodniej nie są przekonane co do tego. Sygnały od sojuszników pod adresem Ukrainy dochodzą takie, że zostawcie teraz ten wniosek w czasie szczytu w Wilnie, bo to podzieli sojusz. Jak natomiast widzimy, jedność jest rzeczą niezwykle ważną w obecnym czasie. Myślę, że przytłaczająca większość zwolenników tej szybkiej akcesji Ukrainy do NATO zdaje sobie z tego sprawę, więc jeśli szukać tu strategii – a jest to także nasza strategia – to sprowadza się ona do zastanowienia się, jak zbliżyć Ukrainę do NATO bez formalnego przyjmowania wniosku. Oczywiście, gdybyśmy chcieli być legalistami i nie obawiać się o zachowanie jedności, to powiedzielibyśmy, dlaczego nie, skoro Szwedzi i Finowie wniosek złożyli w Madrycie, prawda? Jeśli jesteśmy realistami, bo w polityce to, co pożądane, a to, co możliwe, to są różne rzeczy… Wszyscy tutaj zajmujemy się na swój sposób uprawianiem polityki i to wiemy.

Teraz, co można zrobić w sprawie Ukrainy? Na pewno maksymalnie przybliżyć ją instytucjonalnie. Nasza strategia zaczyna działać. Spotkaliśmy się w Łodzi mniej więcej 3 tygodnie temu i ustaliliśmy w ramach B9, że będziemy dążyć do tego, żeby po raz pierwszy odbyło się takie spotkanie Komisji NATO-Ukraina. Pierwszy raz od 6 lat doszło do takiego spotkania, żeby ten format przekłuć do wyższego poziomu jak Rada Ukraina -Rosja… Przepraszam, jak Rada NATO-Rosja, która już nie istnieje… Znaczy formalnie istnieje, ale nie funkcjonuje… Żeby stworzyć taki format, który byłby postrzegany jako wyższy.

Powiem szczerze, że na spotkaniu ministerialnym – teraz w Brukseli – nie było w zasadzie głosów przeciwnych. Jeśli ktoś miał obiekcje, to doszedł do wniosku, że może się temu sprzeciwić za zamkniętymi drzwiami, ale w takiej dyskusji nic takiego nie pojawiło się. Potem pojawiła się kolejna sprawa. Moim zdaniem tutaj też nasza rola była istotna, żeby pojawiła się taka deklaracja NATO-Ukraina, czyli co można robić razem. To nie tylko aksjologiczna umowa, tu nie chodzi o wartości, ale w takiej deklaracji można by zapowiedzieć wymianę informacji, wymianę wizji strategicznych etc. Chodzi o to, żeby pozostawiając Ukrainę przez jakiś czas poza NATO, ona jednak należała do zachodniej, około atlantyckiej struktury architektury bezpieczeństwa. Były jeszcze inne pomysły, które były jeszcze mniej akceptowalne i z naszej strony wynikające. My, wschodnia flanka, Bałtowie, wschodnia flanka, ale proszę mi wierzyć, że nie chciałbym o tym mówić. Strategia jest. Powiem jeszcze więcej, że bardzo ważnym elementem będzie nieformalne spotkanie ministrów spraw zagranicznych w Oslo. To zdaje się, że będzie to koniec maja, tak, pani dyrektor? Tam się namówiliśmy na przegląd tego, co jest jeszcze możliwe, bo to, co pożądane, to my mniej więcej wiemy. Co wyjdzie? Tutaj buduje się konsensus. W NATO nikt nie wpadł na pomysł, żeby większością głosów o czymś decydować. Posłać żołnierzy do boju większością głosów. No nie ma nic takiego, prawda? To są pomysły unijne. W NATO ich nie ma, więc trzeba walczyć o tę jednomyślność. To są te pomysły i tu Ukraina może na nas liczyć. Czy ona jest z tego zadowolona? Nie. Oni powitali uchwałę Seimasa, która domaga się członkostwa nie ad hoc, ale tak szybko, jak to możliwe, Ukrainy w NATO. Teraz pojawia się dobre pytanie. Czy teraz inni pójdą tą drogą, wiedząc, że to narusza zasadę jedności? Pytanie jest bardzo proste, czy do Wilna idziemy podzieleni, czy zjednoczeni? Jak zjednoczeni, to mamy razem mniej. Potem jeszcze, panie pośle, jest ważna sprawa, czyli kolejny szczyt w Waszyngtonie w czasie kampanii wyborczej. Teraz jeszcze inni też muszą zdecydować, jakiego rodzaju sukces jest potrzebny, tak więc strategia jest, ale niestety nie tylko nasza. Strategii jest kilka, chociaż żadnej nie nazwałbym wyraźną strategią, bo to jest wszystko metodą prób i błędów i takie próbowanie tego, co jest możliwe. To tyle o nas.

Jeśli chodzi o Finlandię i Szwecję, sądzę, że mamy dwóch hamulcowych w jednej sprawie, w sprawie Szwecji. Finlandia już jest w środku. Powiem zupełnie szczerze, że gdyby pan, panie pośle, powiedział mi jakieś jeszcze 3 miesiące temu, jak byłem w Szwecji i rozmawiałem o tym, czy Finlandia wejdzie sama, to nikt nie zakładałby, że tak będzie, łącznie ze Szwedami. To tak między nami. Coś się stało. Teraz trudno przewidywać, co będzie. Decydujące będą wybory w Turcji w drugiej połowie maja. Myślę, że obydwie strony, Szwecja i Turcja…, bo moim zdaniem Węgrzy czekają na Turcję. Tu są pewne

zawiłości kulturowe i jeśli chodzi o modus operandi w polityce zagranicznej między Szwecją a Turcją. Myślę, że w swoich, nie chcę powiedzieć bańkach, ale myślę, że te kraje są przyzwyczajone do innego funkcjonowania. Obawiam się, że same nie rozwiążą tego problemu i czekają na to, co powiedzą – przy całym szacunku dla naszych możliwości – nie Polacy. Oczywiście nasze stanowisko jest jednoznaczne i zaraz o nim powiem. Myślę, że interwencja innych członków NATO, im potężniejszych, tym lepiej, będzie potrzebna. Myślę tutaj o jednym sojuszniku. Natomiast jaką my rolę odegraliśmy? Panie pośle, ja byłem przyjęty razem z minister Aurescu przez pana prezydenta Erdoğana. Trwało to trochę, bo mieliśmy spotkanie, z którego jesteśmy bardzo dumni: Turcja, Rumunia i Polska w Stambule, w zeszłym roku. To było przedmiotem naszej rozmowy. Pan prezydent rozmawiał z nami bardzo po partnersku. Zgodziliśmy się? Nie. Ja mówiłem ze względu na wschodnią flankę NATO, północ przede wszystkim, basen Morza Bałtyckiego i to, jak to jest dla nas ważne. Pan prezydent miał swoje racje. Widać było, że nie chodziło za bardzo o Finlandię. To tyle. Pracujemy? Pracujemy.

Mołdawia, zgodnie z moją najgłębszą wiedzą, która nie jest zbyt głęboka, nie upubliczniała swojego życzenia wstąpienia do NATO. Jeśli chodzi o Unię, to jak najbardziej. Trochę będzie tutaj beneficjentem tego, co będzie się działo z Ukrainą, ale no my jesteśmy wielkim orędownikiem ich wejścia do Unii. Sądzę, że nasza gorliwość w tej sprawie może być tylko porównywana z rumuńską gorliwością, ale to zupełnie inne relacje.

Teraz wspólnotowość vis-à-vis Chin. Tak szczerze mówiąc, ja myślę, że tutaj chodzi o dwie rzeczy – jak Unia Europejska ma odnaleźć się wobec pozycji Chin i w obecnej polityce Chin. Tutaj kwestia jest niezwykle kompleksowa, tak jak ja to widzę. W najgorszym scenariuszu, takim interpretacyjnym, sądzę, że kiedy odpadła Rosja, wielu państwom Europy Zachodniej w sposób naturalny brakuje takiego dużego zewnętrznego, ekonomicznego, partnera. Nawet mimo to że wiemy, że nie ma co gospodarki rosyjskiej i chińskiej porównywać. Jednak taki sposób myślenia pozostaje. Jakie tutaj jest stanowisko Polski? Ilekroć spotykałem się z moim chińskim partnerem, to mówiliśmy bardzo szczerze, że my w Polsce jesteśmy sojusznikami Stanów Zjednoczonych, wobec tego nie ma żadnej alternatywy ani wobec Stanów, ani wobec NATO. Nie ma, bo jest to sojusz, który jest gotów bronić naszej niepodległości i terytorialnej integralności. Zawsze odwołujemy się do chińskich doświadczeń, kiedy brakło, nie tak bardzo dawno, nie 1000 lat temu, tego i oni, wydaje się, że to rozumieją. Natomiast mówię tak: Mamy trzy poziomy relacji z Chinami i chcemy je mieć. Najważniejsze te bilateralne, drugie to te unijne, jeśli chodzi o sprawy gospodarcze, handlowe itd. Mamy też trzecie relacje i one odnoszą się do tego formatu, który kiedyś był 17+1 a dzisiaj jest 14+1. Czy jesteśmy zadowoleni z trzeciego? Nie, bo jak w 2012 r. powstał, to założenie było, że chodzi o współpracę gospodarczą na zasadach wzajemności, równość etc. My wiemy, że chińska gospodarka jest mocno regulowana w stosunku do partnerów zewnętrznych. Doskonale to wiemy, mimo to, że ten format ile trwa już? Dziesięć lat. Jednak te relacje wyglądają marnie, bo stosunek importu do eksportu zawsze waha się między 1 do 11 a 1 do 13 na naszą niekorzyść. Strona chińska mówi „a no to jest kwestia rozwiązań rynkowych". Chińska gospodarka nie jest wzorcem gospodarki rynkowej, którą współpraca tam przewidziała, no bez przesady. My wiemy, w jaki sposób jest ona regulowana, i tyle.

Teraz sprawa zasadnicza, o tym już mówiliśmy przy tej autonomii strategicznej. Bardzo ważne podmioty, pan do tego nawiązywał, panie pośle, ostatnio jest to casus francuski, ale nie tylko francuski, bo ostatnie wizyty to była niemiecka, hiszpańska, premier Sánchez przecież był niedawno. Moja znakomita koleżanka pani Baerbock nawet drugi raz wybiera się do Chin. Wiadomo, że nie tylko w kwestiach politycznych itd. Oni uważają, znaczy starają się wobec Chińczyków i reszty świata występować jako przedstawiciele UE jako całości. Wystarczy popatrzeć jak była traktowana pani von der Leyen po tym dość sceptycznym wobec Chin wystąpieniu w Parlamencie Europejskim, a jak pan prezydent, prawda? Przekonanie było takie, że ci silni występują w imieniu Unii jako całości a nie we własnym imieniu. To jest bardzo ważny powód, dla którego uważam, że my powinniśmy zostać w tym formacie 14, czy tam ileś, +1 a nie iść np. drogą litewską. Żeby natomiast sprawa była jasna, nie będę się chwalił, ale czasem warto o takich rzeczach wspomnieć, że ja byłem jedynym ministrem spraw zagranicznych w Unii Euro-

pejskiej, który zwracał się do swoich kolegów tuż przed sylwestrem 2020 r., aby Unia nie podpisywała z Chinami tego układu inwestycyjnego – tak się nazywał – tylko poczekała na demokratyczną administrację, która za trzy tygodnie miała objąć rządy w Stanach Zjednoczonych, po to, żeby zrobić to razem. No i co? Został z tego ładny Tweet i kilka pochwał za oceanem. To wszystko. To tyle o tym.

Natomiast czy my dążymy do rewizji traktatów? Najkrócej powiem, bo przepraszam, już za długo mówię. Myślę, że przede wszystkim dążymy do trzymania się i ducha, i litery traktatów, natomiast pozostajemy bardzo sceptycznie nastawieni do wszelkiego rodzaju aktywizmu poza traktatowego instytucji unijnych, czy to TSUE, czy Komisji. Uczciwość intelektualna nakazuje mi stwierdzić, że oczywiście ten aktywizm nie tylko ma miejsce, ale nie jest on czymś absolutnie unikalnym czy nieznanym w dziejach. Jak państwo spojrzą sobie na relacje między Kongresem a Sądem Najwyższym w USA na początku XIX w., to jeszcze żyli ojcowie założyciele i łapali się za głowę, co wyprawia Sąd Najwyższy, ale jego jurysdykcja nie była precyzyjnie określona, więc rozwijał swoją agendę bardzo szeroko. Myślę, że z tym mamy obecnie do czynienia. Żeby tak ładnie zakończyć, to tyle, panie pośle.

Większość społeczeństwa europejskiego chce być w Unii, większość polskiego społeczeństwa też chce być w Unii niezależnie, jakie barwy ma rząd i co ja sam myślę o tym, o czym mówił pan poseł Bosak. Zaraz o tym będę mówił. Jest tu dużo takich rozwiązań, które pan przywołał. Wspólne… Co to były? Podatki, wspólne pożyczki etc. Stany Zjednoczone przeszły przez to. Pamiętamy Hamiltonian Moment, prawda? Jak trzeba była kupić Luizjanę, to sprawa była jasna, zaczęto wspólnie pożyczać pieniądze. Tak to się zaczęło. Teraz jest pytanie, czy my chcemy federalizmu w Europie, czy my nie chcemy federalizmu? Ja nie chcę. W Stanach nie pytano czemu nie. Akurat chiński student mnie spytał o to, a ja powiedziałem, że Polska i Hiszpania różnią się od Nebraski i Kolorado. Różnimy się, dlatego nie chciałbym federalizmu. Tyle.

Natomiast teraz tak, promocja eksportu. Panie pośle, powiem zupełnie szczerze, tak jak mówiłem, że w polityce – także w tych rozwiązaniach instytucjonalnych i ustrojowych – mamy to, co pożądane i to, co możliwe. Ja bardzo bym chciał rzeczy następującej, czyli żeby wszystko, co… O, teraz postępuję tak, jak TSUE. Bardzo bym chciał, żeby wszystko, co może w jakikolwiek sposób być zaszeregowane jako domena polityki zagranicznej czy to polityka kulturalna, czy to ekonomiczna, inwestycyjna, żeby to wszystko było w jednym resorcie. Jak my zobaczymy, jak to jest… Jeszcze bym chciał, żeby taką pozycję miał minister spraw zagranicznych, żeby był ponad frakcjami politycznymi i tyle.

Głos z sali:

Wszyscy poprzednicy mówili to samo…

Minister Zbigniew Rau:

No dobrze, to chyba po reinkarnacji, panie pośle, w którą nie wierzę, ale mniejsza z tym. Dobrze. Problem jest następujący i właśnie dzisiaj o tym rozmawialiśmy w innym gronie, że… Spójrzmy na dyplomację ekonomiczną, bo o tym mówił pan poseł. Jak to wygląda? Jest kilka modeli dyplomacji ekonomicznej. Jedna jest japońska z lat 50. poprzedniego wieku, druga jest austriacka z XIX w., trzecia jest włoska z czasów Mussoliniego i dobrze ma się dzisiaj w republice etc. My tak, jak z tymi biurami radców handlowych, teraz Baltic Pipe itd. My jesteśmy przed fundamentalnym wyborem, bo najlepsze rozwiązanie byłoby takie… Przepraszam tych, którzy teraz zademonstrują taki grymas niesmaku na twarzy. Nasi partnerzy węgierscy mają ministerstwo, które nazywa się… W 2014 r. zrobili jedną dużą reformę i efekt tej reformy jest następujący. Mówię o tym, o co pytał pan poseł. Czterech podsekretarzy stanu, ministerstwo nazywa się Handlu i Spraw Zagranicznych i dwóch z nich zajmuje się tylko sprawami gospodarczymi, promują to, co się da na zewnątrz, jeśli chodzi o gospodarkę niemiecką. Tym dwóm sekretarzom stanu podlega zarówno bank, który tylko udziela kredytów na działalność zewnętrzną podmiotów węgierskich i jeszcze jest ubezpieczyciel, który to ubezpiecza. Jest tam także dyplomacja kulturalna, ale w niektórych państwach… Jakby ktoś powiedział Włochom, że jest im potrzebna dyplomacja kulturalna, to bardzo by się zdziwili, bo zupełnie szkoda na to pieniędzy… Środki na promocję ich gospodarki to jest jedyne kryterium rozliczania

tych dyplomatów, a ja, żeby zakończyć, powiem tak: Idealne rozwiązanie, nieważne, czy w Szwajcarii, czy w Iranie, jest takie, w którym jeśli miejscowy przedstawiciel biznesu chce robić w Polsce interesy, to on powinien… A ja jestem wielkim zwolennikiem wolnego rynku i wrogiem etatyzacji, to tak na marginesie.

Państwo mogą zastanawiać się nad moją afiliacją polityczną, ale Zjednoczona Prawica – proszę mi wierzyć – jest pluralistyczna. Teraz tak. Przychodzi biznesmen i jak się go zaprasza do ambasady, to przyjmuje go dyplomata ze statusem dyplomatycznym w imieniu Polski i mówi, jakie są szanse inwestowania, jaką dostaje ochronę prawną i na jakie kredyty czy ulgi finansowe może liczyć. On wtedy traktuje nas bardzo poważnie. Jeśli natomiast jest to jakaś instytucja, której on nie szanuje z wolnego rynku, to my już mamy się dużo gorzej, bo to oznacza, że reforma – uważam – tych spraw u nas nie jest zakończona.

Europejska służba działań zewnętrznych, panie pośle. Mogę panu przeczytać, jakich mamy tam wysokich urzędników, ale ta lista jest dosyć krótka i nikogo z państwa tym nie zdziwię. To jest bardzo długi proces, żeby posunąć się tutaj naprzód i powiem szczerze, że tutaj równouprawnienia nie ma, bo jeśli zobaczymy, jak długo jest Austria czy Szwecja w Unii, a jak długo jesteśmy my i jak per capita ilu mamy tych dyplomatów, no to wygląda to tak sobie, ale kogo mamy, proszę państwa. Mamy 6 urzędników, którzy pełnią funkcję ambasadorów Unii Europejskiej, szefowa delegatury na Barbadosie, szefowa delegatury w Singapurze, szef delegatury UE w Zambii, szef Europejskiego Biura Gospodarczego i Handlowego na Tajwanie, szef delegatury w Gruzji… O, to niedawno właśnie nastąpiło. Mamy również szefową delegatury UE w Panamie. Jak porównamy to z Hiszpanią… No, ale kto jest szefem, wysokim przedstawicielem? Kto jest tam sekretarzem generalnym, kto to pamięta? No chyba też Hiszpan, tak?

Głos z sali:

W przeszłości mieliśmy Koreę. Mieliśmy Ukrainę.

Minister Zbigniew Rau:

Zgadza się, teraz mamy sześciu i to jest proces.

Dobrze, teraz pan poseł Bosak. Czy to, co powiedziałem o tym, czy chcemy federalizmu w Europie, czy nie chcemy, jest wystarczające? Mógłbym to rozwijać, a że interakcja unijna jest zygzakowata, to sądzę, że to nie nasza wina i tyle. Sądzę, że wbrew temu, na co pan wskazuje jako tendencję ogólną… Czy są takie zabiegi ze strony Unii? Jest taka dynamika? Ja sądzę, że jest. Na sam pomysł, żeby w tych kwestiach podatków polityki zagranicznej i trzecie… Żeby zrezygnować z tego, z jednomyślności, to dla mnie sprawa jest absolutnie ważna. Będziemy za rezygnacją z jednomyślności? Zdecydowanie nie. A jakie mamy mankamenty? Głosowanie kwalifikowaną większością głosów… A nie powiem państwu dzisiaj, powiem państwu jutro, bo jesteśmy zdecydowanie przeciwko temu. Poza tym chcielibyśmy jeszcze, żeby Unia była Unią równych szans. Proszę?

Głos z sali:

Premier wypowiadał się w sprawie…

Minister Zbigniew Rau:

W jednej sprawie tak. Dialektyka polityki w czasie T1, w czasie T2 itd. Jeśli chodzi o Kartę Praw Podstawowych, zgadzam się, panie pośle. Proszę? Nie ma praw?

Głos z sali:

Nie ma praw podstawowych.

Minister Zbigniew Rau:

Panie pośle, chętnie wezmę w tym udział, ale to na seminarium z filozofii prawa, ok? Jestem gotów w tym wziąć udział, bo zawodowo jako tako jestem przygotowany. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Radosław Fogiel (PiS):

Dziękuję. Pani przewodnicząca, Agnieszka Pomaska, potem pan przewodniczący Paweł Kowal.

Poseł Agnieszka Pomaska (KO) – spoza składu Komisji:

Mam krótkie pytanie, ale liczę, że odpowiedź na nie będzie troszeczkę dłuższa. Dwóch pana poprzedników, pan minister Waszczykowski i pan minister Czaputowicz, krytykowali przeniesienie pionu polityki europejskiej z MSZ do KPRM. Chciałam pana zapytać o zdanie na ten temat. Wiem, że pewnie nie może pan powiedzieć tyle, co byli ministrowie, ale zapytam.

Minister Zbigniew Rau:

Mam odpowiedzieć krótko?

Poseł Agnieszka Pomaska (KO) – spoza składu Komisji:

Nie, właśnie długo.

Minister Zbigniew Rau:

Długo to bym nie chciał, ale konkretnie i dość abstrakcyjnie powiem, pani przewodnicząca, że sądzę, że pewnego dnia polityka europejska wróci do MSZ.

Przewodniczący poseł Radosław Fogiel (PiS):

Pan przewodniczący.

Poseł Paweł Kowal (KO):

Tak się to zamieniło w gawędę. Pan minister ma dobry sposób na nas i za to też podziwiam. To wszystko ma jakiś sens, ale oczywiście ja mam jedną konkretną rzecz. Czy zmieniła się doktryna, jeżeli chodzi o… Żebym to tak wprost usłyszał, ponieważ doktryna od 2008 r. czyli od szczytu w Bukareszcie była taka, że Polska jest za rozszerzeniem NATO na poziomie politycznym o Ukrainę i Gruzję. Jeżeli chodzi o kwestię Mołdawii, to tutaj nie ma jeszcze formalnej zmiany statusu państwa, ale są zapowiedzi i jest publiczna wypowiedź wicepremiera Popescu oraz są wypowiedzi, które sam słyszałem w różnych rozmowach politycznych. Pytanie więc jest proste. Czy w tej sprawie jest jakaś zmiana, jeżeli chodzi o doktrynę, ponieważ ona była jasna zarówno jeśli chodzi o rząd przed 2007 r., jak i po 2007 r. czyli że Polska popiera rozszerzenie NATO. Takie stanowisko było prezentowane przez rząd Donalda Tuska w Bukareszcie w obecności prezydenta – wówczas Lecha Kaczyńskiego.

Do tej dwójki państw logicznie dołączyłbym Mołdawię. Jeżeli Mołdawia zgłosi takie zastrzeżenie, to uważam, że politycznie można to wyraźnie powiedzieć, tak że ze względu na faktyczny stan w Mołdawii, czyli na zachodzące zmiany polityczne i zmiany, jeśli chodzi o organizację wojska, policji itd. To tylko to jedno. O innych sprawach będziemy debatować jutro, tak że ja też dziękuję za taką otwartość itd. Będziemy mówić o polityce, więc nie będzie może też tak serdecznie, ale widzę też i pytam na poważnie i bez złośliwości, bo mamy taką adnotację, że pan jest w takim stanie, że będą przerwy. Rozumiem, że pan minister jest w takim stanie, że jutro jest w stanie wygłosić to przemówienie, bo to też chcielibyśmy wiedzieć. Przynajmniej ja chciałbym wiedzieć… Nie, ale daj spokój. To nie jest… Dostaliśmy taką adnotację, więc… To po prostu jest w planie Sejmu.

Minister Zbigniew Rau:

Dziękuję bardzo, panie przewodniczący. Co pan mi doradza w takim razie, jak nie dam rady? Ja panu powiem, dlaczego tak jest i dlaczego będzie przerwa. Przerwa będzie dlatego, że to będzie trwało ponad 2 godziny. Jako stary nauczyciel akademicki wiem, że nikt nie wytrzymałby, jeśli chodzi o zdolność kojarzenia, a nie sądzę – przy całym szacunku – żeby tolerancja na tego typu wysiłek wśród posłów była większa niż studentów trzeciego roku, z którymi spędziłem wiele lat mojego życia. Po prostu dlatego. Poza tym to się robi na stojąco etc. Dobrze.

Natomiast à propos gawędy, czy zmieniła się doktryna w kwestii wstępowania do NATO zainteresowanych? Po polskiej stronie, tak? Po stronie innych to jest mocno chybotliwa bym powiedział, szczególnie tych, którzy opierali się temu w Bukareszcie. Natomiast po naszej stronie to się nie zmieniło i jutro będę mówił dlaczego. Jest to bardzo prosta historia. Jeśli zakładamy, że prawo do obrony wynika z Karty Narodów Zjednoczonych, bodajże 58 art. i to jest prawo powszechne i uniwersalne każdego suwerennego podmiotu, to nikt nie może tego prawa ograniczać. Nawet samemu nie można z niego zrezygnować, jeśli jednocześnie nie rezygnuje się z uprawnienia do suwerenności. Jeśli natomiast tak

jest, a głęboko w to wierzymy i jutro będę mówił, że jedną z trzech zasad polityki zagranicznej jest legalizm, a więc zgodność z postanowieniami prawa międzynarodowego, to do prawa do obrony należy także prawo do uczestnictwa w organizacjach oferujących kolektywną obronę, stąd NATO, więc ta nasza doktryna w żaden sposób nie ulega zmianie. Natomiast realizm wskazuje na to… Zawsze będziemy bronić doktryny otwartych drzwi i każdy w NATO zgodzi się z tym. Problem jest tylko taki, jak doprowadzić do jednomyślności w tej kwestii. W kwestii Finlandii już jest. W takiej niby niekontrowersyjnej kwestii – z perspektywy Warszawy czy tam Wilna, czy Tallinna – jak kwestia Szwecja, okazało się, że jedna taką kontrowersyjną kwestią jest, ale sądzę, że to chodzi o transakcyjną politykę, mówiąc tytułem gawędy wprost. Natomiast my tutaj zdania w żaden sposób nie zmieniamy. Tylko w polityce tym to się różni od nauki, że liczy się skuteczność. W nauce, panie profesorze, można napisać trochę książek i nikt tego nie rozlicza, kto je czytał, kto się nimi przejął, kto się nimi kierował. Wystarczy je wydać i już. Razem to wiemy. No właśnie. W polityce jest inaczej. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Radosław Fogiel (PiS):

Dziękuję bardzo, panie ministrze. O głos prosił jeszcze doradca Komisji pan dyrektor Malicki. Chciałem zapytać, czy ktoś z państwa posłów chciałby jeszcze zabrać głos? Jeśli nie, to bardzo proszę, panie dyrektorze.

Stały doradca Komisji Jan Malicki:

Dziękuję. Ewidentnie zabieram głos na końcu, bo tutaj jest inna sytuacja. Posłowie mają przecież swoje prawa. Zacznę od takiego sformułowania, że – panie przewodniczący – jestem zachwycony, ponieważ nie wiedziałem, że mogą istnieć trzygodzinne pogłębione, piękne i długie posiedzenia Komisji. Bardzo zachęcam do pójścia tą ścieżką.

To, co ja powiem, będzie bardziej uwagą niż pytaniem. Nie czuję się tutaj uprawniony czy kompetentny jako osoba niesiedząca w sprawach dyplomatycznych, bo może poza dwoma latami nie miałem ścisłego związku z Ministerstwem Spraw Zagranicznych, ale jako obserwator od kilkunastu albo i więcej lat oglądam bliżej lub dalej kolejne exposé wygłaszane przez naszych ministrów. Mamy na sali urzędującego ministra, byłego ministra, byłego wiceministra i teraz chcę powiedzieć, że tak, jak obserwowałem przez te lata, to są dwie szkoły budowania exposé przez ministrów, naszych i nie tylko naszych. Zajmijmy się jednak naszymi. Mianowicie szkoła pierwsza jest taka i zdarzyła się w Polsce dwa lub trzy razy. Mianowicie jest to szkoła postawienia tylko na sprawy generalne i kluczowe zagadnienia, przegląd problemów. Szkoła druga jest taka – i raczej z tych wstępnych wypowiedzi, to tę bym tutaj wyczuwał – że robi się przegląd całego świata, wymienia regiony, kraje, stosunki między nimi, bliskość, dalszość, a jak dalszość, to się nie mówi o niej dużo, tylko wspomina. To jest wersja, która jest nudna dla słuchacza. Nudna jest nawet dla wygłaszającego ministra, natomiast miałem pewne doświadczenia i z czasów w Ministerstwie Spraw Zagranicznych i przypadkiem pewne doświadczenia również zewnętrzne, ale panowie, którzy byli na urzędach w Ministerstwie Spraw Zagranicznych i czytali sprawozdania polskich ambasadorów to wiedzą. Otóż wszyscy ambasadorowie, którzy jutro będą na galerii, będą z wielką uwagą czekać, czy ich region i ich kraj zostanie wspomniany. To są oczywiście nudy na pudy, bo przecież nie wymieni pan minister 170 krajów, ale moja uwaga zewnętrzna jest taka, że – niepytany o zdanie – ja bym raczej był za zachęcaniem pana ministra, żeby pójść nudną a skuteczną ścieżką niż eleganckim i profesorskim wykładem dla poruszenia tylko generalnych zagadnień. Dlaczego? Dlatego że nie wiadomo, kiedy może się przydać w jakimś kraju, że o tym kraju czy o tym regionie wspomniano. To na tej zasadzie, zwłaszcza że czas jest taki, że polska polityka – ufam – będzie sięgać coraz szerzej i coraz bardziej będzie rozwijać kontakty. To powiedziawszy zostawiam oczywiście panu ministrowi profesorowi do dalszej decyzji a, tak czy inaczej, będę się przysłuchiwał z uwagą. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Radosław Fogiel (PiS):

Dziękuję bardzo serdecznie. Bardzo dziękuję, panie ministrze, dziękuję państwu za udział i informuję, że na tym wyczerpaliśmy dzisiejszy porządek obrad. Protokół zostanie wyłożony do przejrzenia w sekretariacie Komisji. Zamykam posiedzenie Komisji i do zobaczenia jutro w trakcie wystąpienia. Dziękuję serdecznie i dobrej nocy.